

Dziś w naszym dodatku magazynowym „Panoramie“ warto przeczytać m.in.:

- ★ Przed „sądnym dniem“ (w Szwecji)
- ★ Wiadomość tygodnia (policja contra armia złoczyńców)
- ★ Rozwód po amerykańsku (również w dowcipach)
- ★ Krzyk zza ściany (felieton dramatyczny)
- ★ Witaj Barcelono i „Maniczka“ lubi big-beat (mikroreportaże zagraniczne)
- ★ 4 razy Jan Sztudynger (iraszki nie zawsze skromne)
- ★ Pojazd (najbliższej) przyszłości.

Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek
29 i 30 stycznia 1967 roku
Rok XXII Nr 24 (6262)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Walki w Laosie

Jak podaje radio Patet Lao, w dolnym Laosie toczy się wielka bitwa między siłami patriotycznego ugrupowania Patet Lao, a wojskami prawicowymi.

Według rozgłoszeń, siły prawicowe przy użyciu samolotów, artylerii oraz 10 batalionów wojsk podjęły szturm na kontrolowane przez Patet Lao rejon Saravana, Attopeu i Champassak. Pierwszy atak przeprowadzono 15 stycznia. W dniu 17 stycznia siły patriotyczne zabiły 71 żołnierzy wojsk prawicowych, a wiele raniły. Walki toczą się nadal. Rozgłoszenia Patet Lao podają, że operacja wojsk prawicowych stanowi część amerykańskiego planu zmierzającego do usunięcia sił wyzwoleńczych z kontrolowanych przez nie terenów oraz przygotowanie do wprowadzenia na obszar środkowego i dolnego Laosu amerykańskich wojsk lądowych.

Dziś 8 stron

Atak lotnictwa egipskiego na terytorium Arabii Saudyjskiej

Dziennik egipski „Al-Gumhuriya“ informuje w sobotę, że według komunikatu radiowego z Mekki, samoloty ZRA zbombardowały bazy

„Dragon“

Po raz pierwszy rakietą dla celów naukowych wyszła z Antarktydy. Chodzi o francuską raketę-sonde „Dragon“, która wyrzucona ze stała z bazy Dumont d'Urville na Ziemi Adeli. Jak zakomunikował francuski ośrodek nardowy badań kosmicznych, doświadczenie przeprowadzone 26 bm. uwięzione zostało powodzeniem.

Wkrótce nowy odcinek „Smierci prezydenta“

Ponieważ w ciągu tego tygodnia zamieściliśmy aż 3 korespondencje red. W Górnickiego z Nowego Jorku omawiające szczegółowo treść ostatniego odcinka książki „Smierć prezydenta“, redakcja nasza – aby nie nużyć Czytelników powtórzeniami tych samych szczegółów – zrezygnowała tym razem z zamieszczenia relacji na ten temat w ślad za „Sternem“ (który w związku z procesem „Looka“ przeciw redakcji „Stern“ – ukazał się z opóźnieniem).

Już w najbliższych dniach zamieścimy natomiast na łamach „DL“ obszernie fragmenty kolejnego, czwartego odcinka książki Williama Manchastera „Smierć prezydenta“ – na podstawie nowego numeru zachodniemieckiego tygodnika „Stern“, który ukazuje się w przyszłym tygodniu.

Ostatni dzień wizyty min. A. Rapackiego w Paryżu

- ☐ Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza
- ☐ Zwiedzanie wystawy dzieł Picassa
- ☐ Przyjęcie w ambasadzie PRL

W sobotę, 28 bm. w trzecim i ostatnim dniu oficjalnej wizyty w Paryżu minister spraw zagranicznych PRL, Adam Rapacki, złożył wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza, następnie zaś zwiedził wystawę dzieł Picassa oraz Bonarda.

W godzinach południowych ambasador PRL, Jan Druto wydał przyjęcie w salonych ambasadzie.

W godzinach porannych na paryskim Placu Gwiazdy przy Łuku Triumfalnym po stronie Pół Elizejskich, skąd nadjechała kolumna samochodów, wioząca polskiego

gościa, ustawiła się kompania honorowa Gwardii Republikańskiej z poczem sztandarowym, z drugiej strony szpaler tworzyła orkiestra.

Gdy z samochodu wysiadał minister A. Rapacki rozlegają się dźwięki fanfar. G. Bouquet wita ministra Rapackiego i prowadzi przed front kompanii honorowej. Orkiestra gra hymny narodowe: Mazurka Dąbrowskiego i Marsyllankę.

Rozlegają się dźwięki fanfar, grających apeli poległych. Minister Rapacki składa wieńiec z biało-czerwonych kwiatów, przewiązanych wstęgą w polskich barwach narodowych.

Minister Rapacki wpiął się następnie do złotej księgi pamiątkowej.

Kolejny punkt programu – to zwiedzanie wystawy dorobku twórczego Picassa w Grand et Petit Palais oraz malarstwa Bonarda w gmachu pomaranczarni.

280 płócien, 200 rzeźb i sto kilkadziesiąt dzieł ceramiki ilustrują dorobek Picassa.

W godzinach południowych z okazji pobytu w Paryżu ministra Rapackiego ambasador Jan Druto wydał przyjęcie w salach recepcyjnych ambasady.

Policja paryska uniemożliwiła demonstrację studentów chińskich

Około 50 studentów chińskich, którzy usiłowali wystąpić z antyradycką demonstracją przed budynkiem ambasady ZSRR w stolicy Francji zostało aresztowanych w piątek wieczorem w Paryżu. Zebrali się oni na Placu Inwalidów, niosąc transparenty i plakaty z hasłami antyradyckimi, usiłowali dotrzeć przed gmach ambasady. Policja zamknęła jednakże ulicę, doszło przy tym do starć ze studentami.

Ambasada ChRL w Paryżu wyraziła „ubolewanie“ wobec zatrzymania studentów, którzy udali się, by „złożyć protest w ambasadzie ZSRR“.

Istnienie życia na Księżycu jest możliwe

Uczony Aleksander Oparin, znany biochemik radziecki, uważa, że istnienie życia na Księżycu jest możliwe.

N. Podgorny przybył do Tarentu

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny i towarzyszące mu osoby przybyli w sobotę do Wenecji do Tarentu – miasta na południu Włoch.

J. BROZ-TITO w Moskwie

Prezydent Jugosławii, przewodniczący Związku Komunistów Jugosławii, marszałek Josip Broz-Tito przybył w sobotę do Moskwy. Złożył on w Związku Radzieckim krótką wizytę nieoficjalną na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR.

W toku przyjęcia ministrów Couve de Murville oraz Rapacki odbyli długą rozmowę.

Wicepremier Piotr Jaroszewicz z wizytą w Zgierzu

Wczoraj przebywał w Zgierzu zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR wicepremier Piotr Jaroszewicz. Gościł w towarzystwie sekretarza KW PZPR S. J.

Rząd radziecki o działalności sił hitlerystów i militarystów w NRF

Związek Radziecki wzywa rządy, parlamenty i narody, by wykazały najwyższą czujność wobec faktów świadczących o aktywizacji sił militarystycznych i neohitlerowskich w NRF i aby uczynili wszystko co w ich mocy, żeby siły te nie były w stanie zagrozić pokojowi.

Apel ten zawarty jest w oświadczeniu rządu radzieckiego, które w sobotę przekazane zostało w Moskwie ambasadom USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Oświadczenie przesłano również ambasadzie NRF w Moskwie.

Oto skrót oświadczenia rządu ZSRR:

Uwagę narodów i rządów państw europejskich – i zresztą nie tylko europejskich – skupia znowu działalność sił faszystowskich i militarystycznych, jaka można zaobserwować w NRF. Wszystkie świadczą o tym, że jakkolwiek od czasu podjęcia historycznych uchwał poczdamskich minęło ponad dwadzieścia lat, w NRF bynajmniej nie zerwano z występami hitlerowską przeszłością, że duch faszystowski nie został tam unicestwiony, lecz żyje nadal.

Odradzanie się faszystów w NRF – to przejaw tej samej fatalnej niemocy, która podważyła i zrujnowała podstawy Republiki Weimarskiej, która zrodziła ustrój hitlerowski z jego potwornymi zbrodniami przeciwko pokojowi i ludzkości.

Samo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych NRF przyznaje w ogłoszonym sprawozdaniu oficjalnym, że partie i organizacje neohitlerowskie propagują „tezy stanowiące część składową ideologii narodowo-socjalistycznej“.

Przykładem mogą być choćby dyrektywy programowe tak zwanej partii narodowo-demokratycznej. Przewodniczącym tej partii prowadzi kampanię o całkowitą rehabilitację hitlerystów. W NRF rozlegają się rów-

Tragedia na Przylądku Kennedy'ego

Trzej kosmonauci USA zginęli podczas prób w statku księżycowym

Porucznik Virgil Grisson, porucznik Edward White i kapitan podporucznik Roger Chaffee, kosmonauci amerykańscy, zginęli w piątek w statku księżycowym „Apollo“ na wyrzutni na Przylądku Kennedy'ego.

Trzej kosmonauci splonęli żywcem w pożarze, który zniszczył statek i zniweczył amerykańskie nadzieje na umieszczenie człowieka na księżycu w roku 1968.

Tragedia zdarzyła się w piątek wieczorem (w sobotę nad ranem czasu warszawskiego), w czasie przygotowań do przewidzianego na luty wokółziemskiego lotu załogowego w trzyosobowym statku „Apollo“ Statek i jego rakietą nośną „Saturn-1“ znajdowały się na wyrzutni nr 34, skąd 21 lutego miały wystartować do 14-dniowej wyprawy ponad ziemię. Grisson, White i Chaffee ubrani w skafandry kosmiczne siedzieli w hermetycznie zamkniętym statku w czubie 66-

metrowej rakiety nośnej i sprawdzali działanie poszczególnych urządzeń „Apollo“ i „Saturna“. Tuż przy rakiecie stała ruchoma wieża robocza z aparaturą pomocniczą i technikalni obsługi wyrzutni.

O godzinie 0.31 w sobotę nad statkiem ukazały się płomienie i kłęb białego dymu. Mniej więcej w tym samym czasie dwururkowy wyrzutni, czuwający nad przebiegiem przygotowań, odebrał przez radio meldunek jednego z kosmonautów (na razie nie ustalono którego), iż w statku pojawił się ogień.

Technicy stojący na wieży przy statku pośpieszyli z gaśnicami na ratunek, stłumił ogień na zewnątrz „Apollo“ i w pięć minut po dostrzeżeniu pożaru otworzyli właz wehikułu. Z wnętrza buchnęła fala gorąca i dymu. Ratownicy musieli się cofnąć. Gdy po pewnym czasie pierwszy z nich wszedł do kabiny ujrzał w to

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Z Wietnamu

„B-52“ rzucają bomby zapalające

Jak wynika z doniesień agencji zachodnich, amerykańskie bombowce strategiczne „B-52“ dokonały w sobotę drugiego nalotu przy masowym użyciu bomb zapalających, kontynuując w ten sposób taktykę „spalonej ziemi“ przeciwko domniemanym pozycjom partyzantów południowowietnamskich.

Reuter donosi, że lotnictwo USA wzmożło naloty na północny Wietnam.

wypowiedziały się za politykę rozwoju produkcji najnowszej (A) Dalszy ciąg na str. 2

Z Kraju

W ośrodku kursów partyjnych przy KC PZPR w Warszawie odbyło się w dniach 23-28 om. seminarium dla partyjnych działaczy rad narodowych. W seminarium wzięli udział sekretarze prezydium WRN sekretarze komitetów zakładowych PZPR przy przedsiębiorstwach WRN, sekretarze kierowników wydziałów organizacyjnych KW PZPR, przedstawiciele wojewódzkich komitetów FJN oraz przewodniczący komitetu seniorów WRN.

W sobotę na zakończenie seminarium odbyło się spotkanie jego uczestników z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Ryszardem Strzeleckim.

W Karpaczu, Bierutowicach, Sosnowcu, Michałowicach, Jagniąkowie i Szklarskiej Porębie panuje obecnie odwilż. Natomiast w wyższych partiach Karkonoszy śniegu jest przeciętnie około półtora metra i istnieją tu dobre warunki śnieżne.

Malta wypowiedziała układ obrony z W. Brytanią

Premier Malty Borg Olivier oświadczył w piątek wieczorem w La Valletta, że zawarty w 1964 roku 10-letni układ obrony między W. Brytanią a Maltą stracił moc obowiązują-

jąca. Borg Olivier stwierdził, że tym samym W. Brytania utraciła prawo stacjonowania swych wojsk na wyspie.

Jak wiadomo Malta jest jedną z głównych brytyjskich baz wojskowych na Morzu Śródziemnym.

Oświadczenie rządu radzieckiego

(A) Dokończenie ze str. 1
czesniejszych rodzajów uzbrojenia i zbudowania o własnych siłach techniki rakietowej.

Jeszcze dziesięć lat temu siły zbrojne NRF praktycznie nie istniały. Dziś natomiast Bundeswehra, na której czele stoją byli oficerowie i generalowie hitlerowscy, pretenduje do roli głównej siły uderzeniowej organizacji militarnej NATO w Europie zachodniej.

Jakże to wszystko pogodzić z układem poczdamskim? Oświadczenie wskazuje dalej na udział b. działaczy hitlerowskich w administracji, rządzie NRF i Bundeswehry, podczas gdy demokratyczne i postępowe organizacje były i są prześladowane.

Pierwsze kroki nowego rządu NRF, utworzonego z udziałem partii socjaldemokratycznej, niestety nie dostarczały podstaw do wniosku, iż linia polityczna kraju jest zgodna z duchem czasu i realnie istniejącym warunkami w Europie. Nienaruszalność granic i nieetykalność niemieckiego państwa socjalistycznego - NRD

- jest jedną z najważniejszych podstaw trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy. Tylko niepoprawni awanturnicy opierając się na swe rachuby na zmianie powojennych granic

Tragedia na Przylądku Kennedy'ego

(B) Dokończenie ze str. 1
telach zwęglone zwłoki kosmonautów.

Przyczyną pożaru bada od soboty rano specjalna komisja powołana przez Agencję Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej.

Ogień w „Apolo” rozprzestrzenił się zapewne tak gwałtownie, że kosmonauci zgineli, zanim zdążyli cokolwiek uczynić. Jedyną ich szansą było szybkie otwarcie włazu kabiny, szczerze zaryglowanego. Na szczycie „Apolo” znajduje się mała rakietka ratunkowa, która w razie zapalenia się rakiety „Saturn” ma wyrzucić statek po torze balistycznym, daleko od wyrzutni.

Ponieważ pożar wybuchł nie w „Saturnie”, lecz w samym

w Europie. Tego, kto chciałby poddać próbie trwałost granic NRD i innych państw socjalistycznych, dosięgnie nie odwracająca druzgocąca odpowiedź.

statku, odrzucenie go od rakiety nie było możliwe.

Agencja Reutera donosi z Przylądka Kennedy'ego, że katastrofa piątkowa może skłonić kierownictwo amerykańskiego programu księżycowego do zastąpienia czystego tlenku w kabine „Apolo” mieszaną kilku gazów zawierającą tlen tylko jako jeden ze składników.

Prezydent Johnson oświadczył: „Trzej dzielni młodzi ludzie oddali życie w służbie na rodzie. Oplakujemy tę wielką stratę i współczujemy ich rodzinom”.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Humphrey powiedział, że USA będą kontynuowały badania kosmiczne i że „pamięć trzech ofiar będzie natchnieniem dla wszystkich przyszłych kosmonautów”. Humphrey jest przewodniczącym Amerykańskiej Rady Aeronautyki i Kosmosu.

Grissom, White i Chaffee są pierwszymi kosmonautami, którzy ponieśli śmierć bezpośrednio w czasie realizacji programu kosmicznego. Jednakże jeszcze przed nimi 28 lutego 1966 roku zginęli dwaj inni kosmonauci amerykańscy. Elliott, See i Charles Bassett. Odbiwali oni lot ćwiczebny samolotem i rozbił się we mgłę podczas lądowania.

Kronika wypadków

Na ul. Broniewskiego 55 wybiegła raptownie na jezdnię i została potrącona przez jadący samochód ciężarowy 20-letnia Jolanta Piekarska (zam. Leśmiana 3). Doznała ona wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. Przebywa - w Szpitalu im. Jonschera.

Na skrzyżowaniu ulic „Przybyszewskiego i Przedzalinianej” będąc w stanie nietrzeźwym Stefan P. (zam. Al. Politechnika 44) spowodował zderzenie dwóch samochodów.

Przy Dworcu Fabrycznym będąc w stanie nietrzeźwym Jerzy Kubiak (zam. Łagiewnicka 9) został potrącony przez tram waz linii 16.

W Łęczycy pod mikroskop „Nysa” wpadła 13-letnia Ewa Olejniczak. Dziewczynka doznała obrażeń ciała. (reg)

Dnia 27 stycznia 1967 roku zmarł, przeżywszy lat 54

ś. + p.
Jan Zeromiński

Wyprowadzenie zwłok nastąpi, dnia 30 stycznia br., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają, pogrążone w żałobie

DZIECI
Koleżance L. TOMASZEWSKIEJ i koleżka R. TOMASZEWSKIEMU serdecznie wyrażają współczucia i ubolewania z powodu śmierci

MATKI
składa
ZARZĄD ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W ŁODZI

Dyrektorowi Łódzkich Zakładów Termotechnicznych, ZYGMUNTOWI KAMINSKIEMU wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA
składają
SAMOZARZĄD ROBOTNICZY oraz PRACOWNICY ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW TERMOTECHNICZNYCH

Najkrytyczniejsza faza kryzysu politycznego w Indonezji

Jak się dowiadujemy z sobotniej korespondencji AFP z Djakarty, decyzja tymczasowego doradczego Zgromadzenia Ludowego w sprawie Sukarno oczekiwana jest w pierwszym tygodniu marca. Wiceprzewodniczący Zgromadzenia general Mashudi ogłosił tę wiadomość w piątek wieczorem. Stwierdził on, że zgromadzenie rozpocznie

debate na temat roli prezydenta i jego dalszych losów. Prezydium zgromadzenia ma już w ręku obfite dokumenty na temat postawy prezydenta Sukarno przed zamachem stanu z 1965 roku i w poprzednim okresie.

Według oceny korespondenta Agencji Tanjug w Djakarcie, panuje tam ogólne przekonanie, że indonezyjski kryzys polityczny wszedł teraz w najkrytyczniejszą fazę.

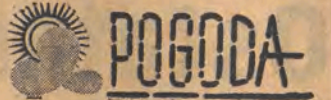
Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich ma już 10 lat

Wczoraj w sali Operetki Łódzkiej odbyła się uroczysta akademicka poświęcona dziesięcioleciu istnienia i działalności Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Liczące sobie około tysiąca osób założycieli przedsiębiorstwa jest monopolistą w Łodzi w zakresie budowy sieci ciepłowniczych, kanalizacyjnych i wodociągowych. Buduje także nowe drogi, stadiony i wiadukty.

W akademii uczestniczyli wiceprzewodniczący Prez. WRN Edward Majek, dyrektor Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa - M. Podsiadło, prezdta wicelce KL i KD PZPR i innych łódzkich przedsiębiorstw budowlanych i oczywiście członkowie załogi z rodzinami. Referat dotyczący historii i osiągnięć przedsiębiorstwa wy

głosił dyr. S. Kurant. 5 osób udekorowano Honorowymi Odznakami Woj. Łódzkiego, 5 - złotymi odznakami Zasłużonego Działacza Związku, 3 przedsiębiorstwo otrzymało Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W części artystycznej zebrani obejrzel „Życie paryskie”. (A)



Zachmurzenie duże i okresami opady - początkowo śniegu, potem deszczu. Temperatura minimalna około minus 5 stopni C, maksymalna około 2 stopni C. Gołędź, (reg)

Ciekawe! Przeczytaj

KOOPERACJA WĘGIER Z KRAJAMI ZACHODNIAMI

Węgry zawarły ostatnio trzy ważne umowy kooperacyjne z przedsiębiorstwami zachodnimi. Wspólnie z francuskim „Renaultem” zbudowane zostaną zakłady produkcji silników, a na mocy kontraktu z innymi firmami francuskimi Węgry uruchomią produkcję urządzeń (turbiny rurowych) dla słowni wodnej.

Amerykańskie przedsiębiorstwa „Cyrus Eaton” i „International Hotel Corporation” udzielały kredytów na budowę kombinatu hotelowego, który stanie w Budapeszcie nad Dunajem. Przedsiębiorstwa amerykańskie, które będą partyepowały w dochodach, zajmą się na własny koszt reklamą nowego hotelu, rezerwowaniem miejsc i werbowaniem turystów. Hotel będzie gotów za trzy lata.

ULATWIENIA DLA OBYWATELI NRD PRZY WYJAZDACH ZA GRANICĘ

Biuro podróży trzech mocarstw zachodnich w Berlinie zachodnim złagodziło warunki udzielania zezwoleń obywatelom NRD na wyjazd do krajów zachodnich. Już w ub. roku wydano 7 tys. zezwoleń, odrzucając tylko 78 wniosków.

Senat zachodniobermberski i władze NRD postanowiły przedłużyć działalność biur przepustek do 31 marca, bez zawierania specjalnej umowy. W korespondencji z władzami Niemieckiej Republiki Demokratycznej senat Berlina zachodniego - wprawdzie w cudzoziemcu - użył po raz pierwszy oficjalnie - wprawdzie w cudzoziemcu - nazwy oficjalnej NRD. (c)

ZE ŚWIATA

W ubiegły czwartek, podczas tygodniowego posiedzenia frakcji parlamentarnej Labour Party, doszło do starcia między przywódcą frakcji, Shindwellem a ministrem spraw zagranicznych Brownem oraz przywódcą większości rządowej w Izbie Gmin Crossmanem. Przewodnicząca Browna w zapowiedzianym na dzień 22 lutego zebraniu na temat EWG.

Według informacji BTA z Ankary, dziennik „Cumhuriyet” informuje, że w ramach pomocy wojskowej Stany Zjednoczone dostarczą Turcji 1.500 czołgów „M-48”. Ponadto z pomocą USA zostanie wybudowana w Turcji fabryka zbrojeniowa.

Tylko do 15 lutego Tylko do 15 lutego

Ankieta „DL” Czy masz trudności z nabyciem „Dziennika”

W związku z ogłoszoną przez nas ankietą pn. „Czy masz trudności z nabyciem „Dziennika”, wpływają do naszej redakcji - obok odpowiedzi w ankiecie - również zapytania od Czytelników: czy nie można zwiększyć nakładu „DL”. Teoretycznie rzecz biorąc - jest to możliwe. Pragniemy jednak wyjaśnić, że „Dziennik Łódzki” należy do tej grupy gazet porannych (tzw. „czytelnikowskich”), którym w zasadzie w ogóle nie wolno mieć zwrotów. W tej sytuacji jest rzeczą niezmiernie istotną doprowadzenie do bardziej prawidłowych, uzależnionych od faktycznego zapotrzebowania tzw. „nadziałów” naszej gazety na poszczególne punkty detalicznej sprzedaży prasy. Chodzi o to, by nie było takiej sytuacji, że w części kiosków „DL” brakuje już do południa, podczas gdy w innych punktach sprzedaży detalicznej prasy w Łodzi i województwie „Dziennik” jest za dużo - co w efekcie powoduje zwroty.

Aby więc móc zwiększyć nakład „Dziennika” - trzeba najpierw wyeliminować niepotrzebne zwroty drogą usprawnienia „nadziałów” naszej gazety na poszczególne kioski. Dlatego właśnie ogłosiliśmy tę ankietę. Liczymy

bardzo na pomoc ze strony naszych Czytelników i Przylądki z Łodzi i województwa: serdecznie prosimy wszystkich (również i tych, którym nie zależy na wygranej jednej z 32 nagród) o najliczniejszy udział w tej ankiecie i o wnikiwe, dokładne odpowiedzi. Można je przysyłać (na adres: „Dziennik Łódzki”, Łódź, Piotrkowska 96 z dopiskiem na kopercie „Ankieta”) zarówno na kuponach, które co pewien czas zamieszczamy, jak i na oddzielnych kartkach. Ważne odpowiedzi będą dla nas cennymi informacjami, nie omyślamy też przekazać ich na bieżąco kierownictwu PUPIK „Ruch” (które do przedsiębiorstwa jest, jak wiadomo, dystrybutorem prasy) co umożliwi ich wykorzystanie dla lepszego rozprowadzania „DL” na terenie Łodzi i województwa.

Wśród tych, którzy nadesłali odpowiedzi w ankiecie z podaniem swego nazwiska i adresu rozlosujemy następujące nagrody: I nagroda - 2.000 zł, 10 nagród po 100 zł i 20 nagród książkowych. Wśród tych zaś, którzy podadzą adresy co najmniej 5 kiosków „Ruchu”, w których już we wczesnych godzinach brakuje „DL” - rozlosujemy dodatkową nagrodę 500 zł.

Prosimy wyciąć! Termin odpowiedzi: 15 lutego.

ANKIETA

1. Czy masz trudności w nabyciu „Dziennika Łódzkiego”. Gdzie, w jakie dni tygodnia (powszednie - niedziele - soboty) i o której godzinie?

2. O której godzinie w znanych Ci kioskach „Ruchu” (punktach sprzedaży detalicznej prasy) kończy się zazwyczaj sprzedaż „Dziennika Łódzkiego”? Podaj adresy kiosków (przynajmniej jednego), w których sprzedaż „Dziennika” kończy się zawsze już w godzinach rannych bądź we wczesnych godzinach przedpołudniowych.

Adres _____ godz. _____
Adres _____ godz. _____
Adres _____ godz. _____
Adres _____ godz. _____

3. Ewent. inne uwagi i propozycje usprawnień w rozprowadzaniu „Dziennika Łódzkiego”

Imię, nazwisko, adres _____

Szwedzi są absolutnie zahipnotyzowani dniem „sądu ostatecznego” wyznaczonego na 3 września br. kiedy to Szwecja przejdzie z lewostronnego na prawostronny ruch drogowy.

Ogromny stopień zainteresowania tym tematem będzie łatwiej nam zrozumieć, jeśli się zważy, że Szwecja posiada prawie 2,5 miliona samochodów osobowych na 7,7 miliona mieszkańców. Dla przeciętnego mieszkańca tego zamożnego kraju, samochód jest niezbędnym i codziennym środkiem lokomocji. Szwed średnio przebywa nim ponad 20 tysięcy kilometrów rocznie. Posiuguje się też samochodami podczas wakacji, urlopów oraz weekendów. Ponadto w Szwecji nikt nie liczy się z odległościami. Przy stosunkowo rzadkim zaludnieniu, 100- czy 200-kilometrowe spacerki w celu odwiedzenia przyjaciół, poczynienia zakupów w dużych domach towarowych, obejrzenia zawodów sportowych, czy odwiedzenia ulubionego lokalu gastronomicznego, są powszechne. Właśnie z powodu tych istnych samochodowych wędrówek ludów, na znakomitych drogach Szwecji panuje nieustanny szalony ruch.

Szwecja, która obok Wielkiej Brytanii jest jedynym europejskim krajem, w którym obowiązuje lewostronny ruch kołowy przygotowuje się do wielkiej zmiany „na prawo” już od wielu lat. Najłatwiej było przystosować same samochody osobowe, gdyż po prostu od jakiegoś czasu nie produkuje się w tym kraju, ani nie importuje samochodów z prawostronnym układem kierowniczym.

Gorzej jednak z innymi zmianami. Trzeba ustawić miliony znaków drogowych i tablic. To nie jest takie proste, jeśli się zważy, że sprawa nie polega bynajmniej na przesunięciu tych samych znaków. Po prawej stronie szos montuje się zupełnie nowe tablice, które stoją przykryte pokrowcami. 3 września przełożą się tylko pokrowce na lewostronny znak. To zresztą jeszcze też nie jest największy kłopot. Gorzej, że trzeba przetrabac dworce autobusowe, wysepki tramwajowe, stacje kole-

niące znaków z jednej strony na drugą spowoduje, że na wielu ulicach jednokierunkowych zmieni się kierunek jazdy. Szwedzi będą musieli na nowo poznać swoje miasta pod względem ruchu drogowego. Przystosowanie się ludzi będzie właśnie najwięcej obaw. Angliki, których również kiedyś czekała taka historia, już dziś czynią zakłady, ile co w Szwecji będzie wypadków drogowych, strzaskanych samochodów, zabitych i rannych. Toteż Szwedzi drobiazgowo opracowali program całej operacji. Ba, fachowcy przewidzieli już nawet, które miejsca i skrzyżowania, będą najniebezpieczniejsze w okresie pierwszych dni prawostronnego ruchu.

Cała akcja rozpocznie się w sobotę 2 września 1967 r. Już od godziny 10 będzie wstrzymany w Sztokholmie ruch prywatnych samochodów. W innych miastach godzinę „X” obwieszcza wyjące syreny. O godzinie 12 w południe, przemówi do narodu przez wszystkie stacje radiowe i telewizyjne minister komunikacji, a wieczorem tego dnia, o godz. 20 rozpocznie się najdłuższy, najdroższy i najwspanialszy program w historii telewizji szwedzkiej, który prowadzi bardzo popularny aktor, Lennart Hyland. Do programu tego zaangażowano największe gwiazdy estrady, filmu oraz teatru z całego świata. Chodzi głównie o to, aby atrakcyjna impreza zatrzymała Szwedów w domach przy telewizorach.

W nocy z 2 na 3 września 11 tysięcy wojskowych i policjantów oraz 80 tysięcy pracowników komunalnych przystąpi do odstawiania prawostronnych znaków drogowych.

3 września o godzinie 4.45 zostanie wstrzymany wszelki ruch kołowy w całej Szwecji. 15 minut później, będą mogły wyruszyć na drogę — już prawa stroną, samochody służbowe (tak-sówki, karetki pogotowia, wozy straży pożarnej, samochody dostawcze itd.), od godz. 6 będą mogły się włączyć do ruchu wszystkie pozostałe pojazdy. Tylko w stolicy kraju obywatele będą musieli czekać aż do godziny 15, aby ruszyć samochodami brama strona ulic.

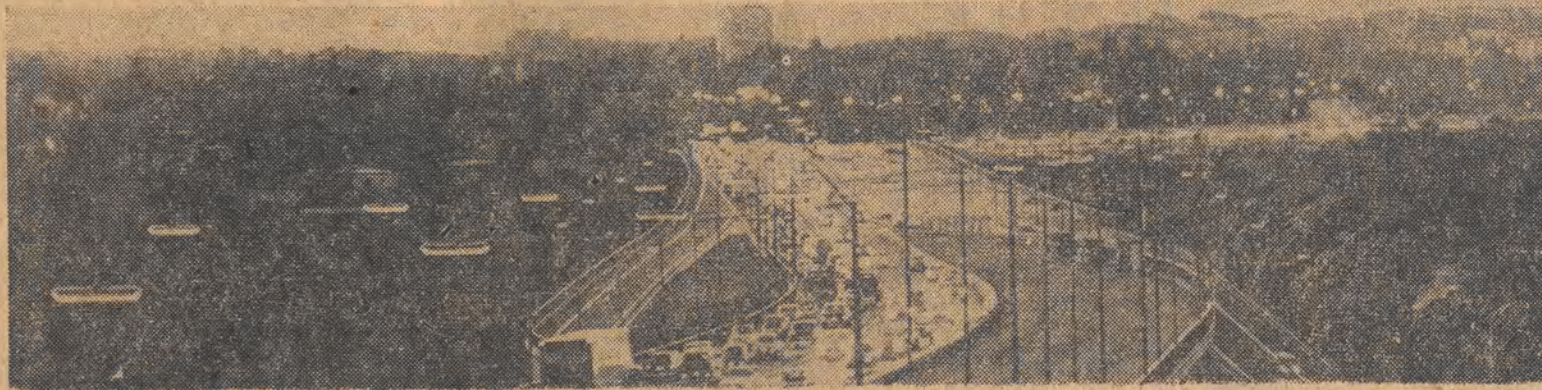
Warto jeszcze zaznaczyć, że w początkowym okresie obowiązywać będzie w Szwecji ograniczenie szybkości: w miastach do 30 km, na drogach do 60 km na godzinę.

Na okres powyższej operacji, już obecnie zapowiedzieli swój przyjazd do Sztokholmu turyści dziennikarzy i fotoreporterów z całego świata. Mówi się, że będzie to największy zjazd dziennikarzy w historii Szwecji. Do ich dyspozycji zostanie oddany gmach parlamentu, w którym zainstaluje się specjalne biuro prasowe.

Czyż zmiana kierunku ruchu drogowego w Szwecji będzie naprawdę aż tak interesującym doświadczeniem, przekonamy się dopiero za rok.

M. M.

PRZED „sądnym dniem”



Stolica Szwecji Sztokholm — otrzymała jedną na nitkę nowej trasy powietrznej autostrady „Essingeleden”. Drugi, równoległy biegnący tor ukończony zostanie w br. Budowę „Essingeleden” rozpoczęto przed 6 laty. Cała inwestycja związana była z nowymi planami urbanistycznymi Sztokholmu. Koszt budowy autostrady wynosił do tej pory ok. 50 milionów dolarów.

jek podziemnych oraz same wejścia do tver środków lokomocji. Właśnie te prace adaptacyjne pochłonią większość ogromnej sumy 800 milionów szw. koron (160 milionów dolarów), która Szwedzi zaplatają za przystosowanie się do ogólnoeuropejskiego systemu poruszania się po drogach. Warto jeszcze wziąć pod uwagę niebagatelną sprawę. Oto prze-

nikarzy w historii Szwecji. Do ich dyspozycji zostanie oddany gmach parlamentu, w którym zainstaluje się specjalne biuro prasowe.

Czyż zmiana kierunku ruchu drogowego w Szwecji będzie naprawdę aż tak interesującym doświadczeniem, przekonamy się dopiero za rok.

M. M.

Magdalu
i Dziennikarstwo

Panorama

W świecie mistrza Hofmana

— MA PAN CIEKAWA GŁOWĘ... MUSZE PANA NARYSOWAĆ — POWIEDZIAŁ W PEWNYM MOMENCIE MISTRZ VLASTIMIL. NIE BĘDE UKRYWAŁ ZE CZUŁEM SIĘ ZASZCZYCONY, BĄDŹ CO BĄDŹ BYĆ PORTRETOWANYM PRZEZ UCZNIA JACKA MALCZEWSKIEGO, KTÓREMU ZOSTAŁ WIERNY DO DZIS, PRZEZ CZŁOWIEKA, O KTÓRYM ENCYKLOPEDIA GUTENBERGA INFORMUJE, IŻ „WYSTAWY DZIEŁ HOFMANA W SECESJI WIEDENSKIEJ W PRASKIM KLUBIE ARTYSTÓW „MANES” I W 1916 ROKU WYSTAWA ZBIOROWA W PRADZE DAŁY GO POZNAĆ TAKŻE JAKO DOSKONAŁEGO PORTRECISTĘ” — ŚWIADOMOŚĆ TEGO MUSIAŁA NA MODELU ROBIĆ ODPOWIEDNIE WRAŻENIE.

Dom jest niewielki, drewniany, a wewnątrz na ścianach, zbudowanych z brunatnych desek, wiszą obrazy. Obrazy jakże różne od tych jakie widuje się dziś na wystawach. Każdy z nich zawiera jakąś anegdotę, coś widzowi uświadamia, zmusza do zastanowienia nad człowiekiem, jego drogą przez świat, jego troskami i rozpaczami, jego radościami... Oto Chrystus i jawnożesz-nica. On — młodzieniec o dobrotliwym acz badawczym spojrzeniu, ona w purpurowej, na dzisiejszą modłę skrojonej sukni — jakby unikała jego wzroku. Oto „Pozegnania z Praga” Kobieta (żona artysty) odwraca głowę w kierunku dalekiej, tęskną mgiełką przysłoniętej panoramy miasta. Oto trzej zamiatacze z tamtej cesarsko-królewskiej epoki: jednakowo dziarsko pochyleni, wszyscy w cylindrach i z narzędziami na ramionach. O... Długo by wymieniać i bez względu na to co o tym pomyśla dzisiejsi „cmokierzy” dla których ma larstwo zaczyna się w najlepszym razie od kubizmu — nie sposób nie poddać się nastrojom emanującym z tych subtelnych obrazów.



Każda zresztą epoka każde nowe pokolenie ma swoją rewolucję. I on też, ten dziś 85-letni artysta, kiedyś u progu swej kariery buntował się przeciwko zastanym kanonom. Wspomina teraz ze wzruszeniem siedząc naprzeciwko (Dalszy ciąg na str. 5)

Rewolucja w archeologii

Zdaniem uczonych, archeologia śródziemnomorska przeżywa obecnie prawdziwą rewolucję. Jednym z jej „sprawców” jest 55-letni profesor uniwersytetu Brandels, Cyrus Gordon, który w 1962 roku zdołał odcyfrować język minojski, używany na Krecie na 800 lat przed kolonizacją wyspy przez Greków. Prof. Gordon dowiódł, że minojski był językiem semickim, co jego zdaniem świadczy o bezpośrednich związkach między kulturą klasyczną Grecji a cywilizacją semicką.

Rumuni archeologowie odkryli inskrypcje pochodzące z jednego z najwcześniejszych okresów języka sumeryjskiego, co świadczy że tą drogą przebyła część najstarszej grupy etnicznej, która wywedrowała do Mezopotamii — jednego z najdawniejszych ośrodków kultury śródziemnomorskiej. — Również w Tebach (Grecja) natrafiono na babilońskie pieczęcie i inskrypcje.

Prof. Gordon sam również dokonał pierwszych odkryć języka ugaryckiego, stanowiącego pomost między starożytnym Izraelem, a starożytną Grecją.

Jego zdaniem, epos starożytnego miasta Ugarit, położonego na wybrzeżu śródziemnomorskim, na terytorium dzisiejszego Libanu, świadczy o związkach między literaturą Wschodu a Iliadą Homera.

Obrazki łódzkie



(Ze szkicownika J. Urbanowicza)

Tu usadowił się urok Wschodu. W sąsiedztwie kipiącego ruchem dworca, vis a vis bałaski restauracji i kawiarni, niemal w cieniu telewizyjnej „anteny” — połączona powagą i dostojnością, tak odmienna, tak różna, od monumentalnej wyniosłości katedry czy skromności łagiewnickiej kościółka. Wystarczy otworzyć kutą w metalu kurtę ogrodzenia, by znaleźć się w atmosferze przepojonej zapachem kadzidła i topionego wosku.

Wiadomość tygodnia:

Wyspa złoczyńców

Rząd włoski wysłał na Sycylię specjalną jednostkę policyjną w sile 600 osób, wyposażoną w najnowocześniejszy sprzęt techniczny i dowodzoną przez oficerów, którzy zdobyli doświadczenie w walkach na pustyni w

czasie minionej wojny. Zadaniem tego oddziału będzie próba opanowania bandytyzmu, który szerzy się na wyspie, szkodzi rolnictwu i turystyce. Sprawa, że jeszcze dziś w niektórych rejonach samochodowy przestępczość uważa się za szkodliwą w strażonych konwojach.

Bezpośrednim bodźcem do wysłania oddziału policyjnych na Sycylię było morderstwo popełnione na 58-letnim kowalowi Francesco Pira z Ololai koło Nuoro, jego żonie i jedenastoletniemu wnukowi. Sam Pira ponoć współpracował z bandytami i zajmował się kradzieżą koni, a po-

tem stał się informatorem policji — i za to prawdopodobnie został „ukarany”. Bezkarność bandytów sardyńskich jest wręcz przysłowiowa — sprawcy około 80 proc. zabójstw pozostają „nie ujawnieni”. Z reguły chroni ich zмова miejscowych chłopów.

Smutek satyry

Jestem chyba ostatnim, który by nie doceniał uroków humoru i satyry. Jednakże wydaje mi się, że nasi etatowi szydercy nie są ostatnio zbyt sprawiedliwi. Za dużo ciosów rozłaja maluczkim. Ledwo śniec spadnie, a już biczem satyry smagają biednych dozorców, którym nieraz od pracy ręce krwawia. Wiosną ekspedientki z MHD, a przez cały okrągły rok drwią z młodych dziewcząt, którym się marzy kawiaria modelek, spikerek czy awiażdek filmowych. Dziewczęta te rzeczywiście nie grzeszą samokrytycyzmem. Uwiedzione blaskiem łatwej kariery, zbyt pośpiesznie decydują się na udział we wszelkich konkursach piękności, wylawiających młode talenty. Oglądałem niedawno film dokumentalny rejestrujący przebieg takiej imprezy. Ukryta kamera ukazuje nam śmieszne, czasem niezdarne bidule znocone ogłoszeniem „Mody Polskiej”.

Oczywiście realizatorom tego filmu przyświecała bardzo szczytna myśl: ośmieszysz mił plaskiej i taniej kariery. Ale to jest zbyt łatwe. Przypomina kopanie leżącego. Faktyczni sprawcy pozostają zaś w cieniu. Głównymi winowajcami są bowiem tutaj organizatorzy, reżyserujący podobne, znużające widowiska. Wykorzystując dziewczęcą naiwność i grając na strunach nadziei narazają na szwank ludzka godność. Film ich jednak nie pokazuje. Ośmiesza tylko ofiary. Zresztą rzecz cała nadaje się na krótki felieton, ale nie zaraz na długi film. Jest to tym bardziej przykre, że polski do koment cieszę się dobrą reputacją. Niestety, nie zawsze jak się okazuje cieszę się równie dobrym smakiem i taktem.

Uprawianie satyry jest skądinąd zajęciem bardzo wdzięcznym, a i starym jak świat. Lud zawsze lubił sobie drwić z własnych słabostek i ułomności oraz podpiwać z przywar moźnych i wielkich tego świata. Oczywiście z mniejszych było zawsze bezpieczniej śmiać się niż z większych. Ale właśnie na tym polegała różnica między oświeconymi, a nieoświeconymi władcami, a pierwsi trzymali na swych dworach blaźdów, a drudzy zakapturzonych mnichów.

Teraz sytuacja się nieco zmieniła. Role możnowładców przejęło społeczeństwo, a rolę blaźdów satyrycy, humorysty i felietoniści. Ludzie wolą Załuckiego niż Pi-rożyńskiego. Wolą również Starszych Panów niż humor „z zeszytów szkolnych”.

Naigrawanie się z dzieci nie jest sztuką wielką. W ogóle naigrawanie się z ludzi nie jest zabawą. O wiele wyższą sztuką jędzy satyrycznej jest krytyka zjawisk i związków między zjawiskami. Toż Mrozek choć o wiele młodszy wyprzedził Wiecha o trzy długości na satyrycznej beźni. Wiech może się jednak pocieszyć tym, że istnieje prawo według którego pieniądze srebrne wypierają z obiegu monety złote, tak jak „nyśli nieuczesa-ne” wypierają z rynku wszystkie myśli urzesane.

KAROL BADIĄK



U płynęła chwila zanim zrozumiałem, że ów krzyk który wybił mnie ze snu, dochodził właśnie stamtąd — zza ściany. Za moment wołanie powtórzyło się, a później słychać już było tylko jęklne zawodzenie: „Ludzie, o Jezu, luuudzie!”

— Jak ulżyć, jak pomóc — teraz, w środku nocy — tej starej, schorowanej kobiecie, na której twarży wszystkie przeszłe nie-

Krzyk

sześćcia i klęski, bezmierne znużenie życiem, gorycz, strach i ból wypisane są tak wyraźnie siną barwą zapadłych policzków błagalną prośbą wycierającą z przerażonych, rozbieganych oczu...

Szklanka pełna gorącej herbaty parzy palce, gardło ścisła dziwny skurecz...

— Spokojnie, proszę pani, spokojnie. Proszę to wypić, zaraz będzie lepiej...

Nie. To przecież nieprawda. Nie będzie lepiej. Każdy nowy dzień, każda noc utrwalają jeszcze strach. Z kątów ciemnego pokoju wypełzają stare lęki dzieciństwa, którego prawie nie było, przysiadają twarze ludzi dobrych i złych, spotkanych wiele lat temu, kiedy się było młodym. Młodym? Oto jedno z wielu słów, których treści nie sposób już dziś zrozumieć. Bo dziś jest starość. Smutna, samotna starość — przypominająca o swoich prawach nagłym kluciem w sercu, oblewająca zimnym potem czoło w środku nocy, weiskająca twarz w poduszkę z płaczem, przy którym oczy pozostają piekące i suche...

Stara kobieta jest sama. A właściwie — niezupełnie. Jest przecież syn i rodzina w drugim końcu miasta — ludzie bliscy, a jednak tak dalecy. Syn? Zawiadomiony o chorobie matki przyszedł, wraz z ramiolami na widok lekarstw stojących na stole, a poproszony o rozpalenie ognia w zimnym pokoju, odparł po prostu: „A po co — przecież leży pod pierzyną, to jej ciepło”.

Wiec stara kobieta, cierpi. Żarówka paląca się całą noc pod sufitem ma gnać i dodawać otuchy. Stara kobieta cierpi — suche spracowane ręce, bezskutecznie próbują dzwignąć na łóżku wychudłe ciało...

— Pani nie może być sama — w głosie lekarki pochylonej nad chorą słychać troskę i niepokój — pani musi mieć dobrą opiekę, tu jest za zimno, co pani jada, te proszki trzeba dokładnie i systematycznie zażywać, nie można wstawiać, nie wolno dopuścić do powikłań. W pani wieku to groźne — groźne — słyszy pani — babciu...

zza ściany

osiągalne? Dla flu? — dla ilu dziesiątków samotnych, steranych życiem ludzi. Opuszczonych przez najbliższych, spragnionych zwykłej, synowskiej troski o ciepłe pałto dla malki, zapraszanych jak z laski do wigilijnego stołu, wyrzuconych na margines życia przez własne, ukochane dzieci.

Starzy, samotni ludzie chronią zwykle nazwiska swoich synów i córek przed postawieniem ich pod presję opinii publicznej. Wstydzą się... Ale ciągle czeka, ciągle wierz... Całują stare fotografie, na których główki w lokach uśmiechają się, tak rozbrajająco i niewinnie. Przewijają wstążeczkami pamiątkowe szpargały, opowiadają sąsiadkom „jaki to Janek jest dobry, bo przysłał matce stary sweter po żonie...”, a czasem... Czasem — budząc się w nocy z bólem i lękiem płaczą po cichu w poduszkę i nie umieją już wołać: synku...

ZDZISŁAW SZCZEPANIĄK



N a ogół rzadko zastanawiamy się nad tym, co zawiera stale przez nas noszona półsferyczna szkatułka zwana czaszką. Wiadomo przecież, że mózg. Ten precyzyjny mechanizm — jak silnik w samochodzie renomowanej marki — otrzymujemy, możemy rzec, „pod plombą”, z gwarancją sprawności na długie lata. Do samochodu jednak firma dołącza z reguły schemat budowy silnika i szczegółową instrukcję obsługi. Natura, niestety, nie drukuje instrukcji. Dlatego do niedawna jeszcze o pracy mózgu wiadano niewiele więcej niż o budowie odległych galaktyk. Ostatnio jednak uczeni wzięli się ostro do badań i zgromadzili wiele cennych obserwacji.

Już starożytni medycy dokonujący potajemnie sekcji zwłok bardzo interesowali się mózgiem. Od tego czasu dokładnie go zważono i zmierzono, wymyślono nazwy dla najdrobniejszych fragmentów, napisano tysiące rozpraw naukowych. Ale po dziś dzień nie wyjaśniono do końca tajemnic procesu myślenia i zapamiętywania odebranych wrażeń.

Uczeni przyrównują mózg ludzki do niesłychanie skomplikowanej i precyzyjnej maszyny matematycznej zdolnej przyjmować, przetwarzać i gromadzić w pamięci ogromne ilości informacji. Dziś już istnieją elektroniczne komputery, które potrafią wprowadzoną informację przetwarzać szybciej niż to czyni ludzki mózg, ale nie dorównują naturalnemu organowi myślenia pod względem wszechstronności działania i pojemności pamięci. Specjaliści szacują, iż sztuczny komputer dorównujący naturalnemu mechanizmowi musiałby mieć rozmiary co najmniej warszawskiego Pałacu Kultury. Chłonność pamięci ludzkiej jest zaskakująca. Do niedawna jeszcze sądzono, że utrwalone w pamięci wrażenia z czasem jak gdyby dezaktualizują się i ulatniają, ustępując miejsca innym, świeższym. Ale przy ostatnich badaniach okazało się, że wystarczy podrażnić odpowiedni fragment kory mózgowej słabym impulsem elektrycznym, by starszy człowiek przypomniał sobie z całą dokładnością treść przeczytanych w dzieciństwie książek, usłyszanych pieśni, odbytych rozmów.

Mózg nasz składa się z przeszło 12 bilionów komórek potoczonych z sobą pośrednio i bezpośrednio gęstą siecią włókien nerwowych. Uczeni wyodrębnili jednak ośrodki odpowiedzialne za funkcjonowanie poszczególnych narządów, reagujące na odrębne bodźce zmysłowe i emocje. Ustalono to przy pomocy aparatury zwanej elektroencefalografem, która rejestruje prądy czynnościowe mózgu w czasie jego pracy. Nasilenie tych prądów w różnych ośrodkach jest zmienne, zależnie od wykonywanych funkcji lub przeżywanych emocji.

Ustaliliśmy funkcje poszczególnych ośrodków i fragmentów mózgu, uczeni próbowali kierować sztucznie impulsy słabego prądu do tych ośrodków. Kierując bodźce elektryczne do odpowiednich obszarów mózgu zwierząt doświadczalnych potrafili wywołać sztucznie całą gamę odczuć fizycznych i psychicznych. Dziś już bez trudu za pomocą bodźców elektrycznych specjaliści wywołują u zwierząt i u człowieka uczucia głodu i sytości, bólu i rozkoszy, lęku i odwagi, senności i rześkości.

Prace uczonych nad zgłębieniem tajemnic pracy naszego mózgu trwają nadal. O ile jednak takie narządy jak nerki czy nawet serce potrafimy już produkować i wszczepić na miejsce narządów naturalnych (pies ze sztucznym sercem żył w USA kilka godzin), to perspektywa wyprodukowania sztucznego mózgu, który by zmieścił się w naszej czaszce, jest odległa i mglista. Dlatego szanujemy ten mózg naturalny, którym obdarzyła nas natura.

Przed wszystkim — jak radzą eksperci z „Popular Science” — należy dbać o jej całość i szczelność, nie przebiegać nią muru ani dostownie ani w przenośni.

Na mózg zabójczo działa alkohol. Nawet w niewielkich dawkach dezorganizuje proces myślenia, w większych zakłóca funkcjonowanie ośrodków ruchowych, wzrokowych, czuciowych i innych. Dawka maksymalna paraliżuje główne ośrodki czuwające nad funkcjonowaniem najważniejszych układów — krążenia i oddychania — i powoduje zgon.

Sprawność i przydatność naszego mózgu będzie zależała przede wszystkim od tego, czym wypełnimy owe 12 bilionów komórek. Przecież i komputer jest „głupi” jeśli nie wprowadzi się doń odpowiedniej informacji, czyli się go nie zaprogramuje. A możliwości „programowania” naszego własnego „komputera” są wręcz nieograniczone.

KOMPUTER W KAPIELUSZU...

★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU

ROZWÓD PO Amerykańsku



W Stanach Zjednoczonych ilość rozwodów jest najwyższa w świecie. Jak jednak wykazują statystyki — rozwód nie peszy przeciętnego Amerykanina i nie zniechęca go do małicństwa — USA przodują także w ilości powtórnie zawieranych małżeństw.

ROZWODY — W LICZBACH

400.000 par małżeńskich rozwodzi się każdego roku w USA. Ok. 40 proc. z nich jest bezdzietnych, pozostałe posiadają około 500.000 dzieci — w większości poniżej 10 lat. Więcej niż 6 mln. Amerykanów żyjących w USA już przynajmniej raz się rozwiodło, albo żyje w separacji. Rozwiedzeni wychowują, rozwodzących się: jak się oblicza, prawdopodobnie połowa wszystkich rozwiedzionych Amerykanów jest dziećmi rozwiedzionych rodziców.

Jak wszędzie, tak i w USA najłatwiej rozpada się małicństwa zawarte we wczesnej młodości. W 46 proc. wszystkich rozwodów uczestniczą dziewczęta, które wyszły za mąż przed 20 rokiem życia i w 74 proc. które zawarły związek małżeński

przed 25 rokiem życia. Na odwrót — 85 proc. Amerykanów, którzy zawarli związek małżeński w wieku 25 lat lub powyżej, tworzy trwale związki. Ale wśród rozwodzących się par nierazko są też małżonkowie w średnim wieku, którzy mają już dorosłe dzieci.

CO AMERYKANIE MOWIA I MYŚLĄ O ROZWODACH

Spółeczeństwo USA, w innych dziedzinach raczej konserwatywne i zachowawcze, wobec rozwodów jest coraz bardziej tolerancyjne. Ślady społecznego piętna czy izolacji z powodu rozwodu zachowały się tylko w małych najbardziej zacofanych środowiskach USA. Zdecydowana większość społeczeństwa dawno temu uznała, że szczęśliwy rozwód jest lepszy od nieszczęśliwego małicństwa.

Argument, że najbardziej z powodu rozwodu cierpią dzieci, powoli także przestaje być czynnikiem hamującym. Wielu psychiatrów stwierdza, że dzieci stosunkowo łatwo bez głębszych konfliktów mogą dostosować się do sytuacji porzuceniowej

rodziców i nie jest to nacięższym, możliwym doświadczeniem życiowym dla dziecka. Jak mówi dzielnicy psychiatra J. Luise Despart: „nieszczęśliwe małicństwo bez rozwodu może wpływać na nie (chodzi o dziecko) daleko bardziej destruktywnie”.

Stopniowo słabną także opory poszczególnych religii i kościołów w USA przeciw rozwodom. Coraz częściej pojawiają się i tam tendencje do tolerancji. Najliczniejszy w USA kościół protestancki właśnie ostatnio zaakceptował rozwód cywilny. Wśród teologów różnych wyznań pojawiła się ostatnio grupa tzw. „nowych moralistów”, którzy w tych kwestiach idą jeszcze dalej. „W destruktywnej sytuacji rodzinnej — mówi jeden z nich — dr Joseph F. flecher, profesor chrześcijańskiej społecznej etyki w Teologicznej Szkole Episkopalnej w Cambridge — rozwód jest rzeczą nie tylko dobrą; nie jedynie możliwą do wybaczenia, ale raczej najlepszą z dobrych. Statystyki rozwodów są symptomem społecznym rosnącego poszanowania wolności osobistej”.

Oczywiście i tam są religie i kościoły, które w dalszym ciągu sprze-

ciwiają się rozwodom — a wśród nich n. in. kościół katolicki.

NIE BEZ WINY — SYSTEM PRAWNY

Ł atwość rozpadania się związków małżeńskich w Stanach Zjednoczonych martwi socjologów, psychologów, duchownych i wszystkich, którzy słusznie uważają trwałe małicństwo jako podstawę społeczeństwa. Ale coraz bardziej przeważa pogląd, że „przodujące” statystyki rozwodowe w USA to tylko połowa tragedii. Skandalem jest nie tyle fakt, że tak wiele Amerykanów ucieka się do rozwodu, ile to, że liczne przepisy prawne, obowiązujące na tamtym kontynencie, nie tylko nie służą zahamowaniu rozwodów, lecz wręcz im sprzyjają. Co więcej, przepisy te dostosowane do potrzeb



W świecie mistrza Hofmana

(Dokończenie ze str. 3)

ciwko mnie, który znam te sprawy w najlepszym razie z lektury, jak to po raz pierwszy po stoczeniu zwycięskiej batalii z rodziną, a szczególnie ojcem — stacym mieszczańskim (miał sklep koło krakowskich Sukiennic), stanął oko w oko z groźnym profesorem Krakowskiej Akademii — Florianem Cynkiem.

Model już trwał we właściwej pozycji, studenci zajmowali miejsca, a kilkunastoletni Vlastimil spytał stojącego obok człowieka: „Czy tu trzeba przysiąc z błędnym?” — „A co pan myśli rysować na podłodze?” — zagrzmiało w odpowiedzi pytanie samego profesora, do którego nieopatrznie zwrócił się „złodziób”. Ruszył więc biegiem z Placu Matejki do Sukiennic, drżący poprosił ojca o pieniądze, a potem z przyborem stawiał się z powrotem. Gdy już był gotów spojrzeć w bok i dostrzegł, że kolega zaczyna robotę od odwzorowywania na płótnie... podłogi pracowni. Poszedł w jego ślady. I znów naraził się profesorowi, który spytał złośliwie: „O co panu chodzi: o modela, czy o podłogę?”

Wreszcie po wielu perypetiach, po upływie roku udało się Vlastimilowi przenieść do pracowni prof. Malczewskiego. Pierwsze kroki u ukochanego mistrza też nie były łatwe. Kiedyś Jacek Malczewski patrzył na robotę ucznia, zauważył: „Pan to tak pięknie narysował, ale cóż z tego, jeśli model na dupie nie siedzi...” Wówczas wściekły już Hofman odwrócił papier i kilkoma kreskami narysował drugi raz. Tym razem model siedział...

Któregoś dnia wielki Malczewski powiedział z pasją: „Uciekajcie do Paryża z tej przeklętej matejkowskiej budy. Odebrano mi profesurę, bo pokłóciłem się z Fałatem (ówczesnym rektorem Akademii)”. W czasie jakiejś dyskusji Fałat spytał Malczewskiego: „A co cesarz na to powie?...” I Malczewski, słynący z dosadnych określeń odpowiedział: „Niech mnie pocałuje...”

Na utrzymanie Vlastimila w Paryżu łożyli trzej wujowie. Teraz wszystkie siły trzeba więc było skoncentrować na tym, by przy pomocy lamanej francuszczyzny dostać się do legendarnej wówczas Ecole Gerome, w której uczył „nieśmiertelny za życia” — klasyk Leon Gerome. Prośby ponawiane co pewien czas nie odnosiły skutku i trzeba było malować w bożnicę, zlecając salce. Wreszcie mistrz zwrócił kiedyś łaskawie uwagę: „To niezłe...” I przyzwolił na wzięcie pod swoje skrzydła. A przecież u Malczewskiego w Krakowie młody Hofman dostał nawet srebrny medal. Tu znów przyszło czeleować klasyczne posagi.

Wreszcie wujowie odmówili pomocy i trzeba było wrócić do kraju. Znów święte kawiarniane dyskusje, zawzięci, kłótni, ale i wspaniałych wykwitów sztuki: Wyspiański, Chelmoński (słynna „czwórka” namalował w ciągu jednego dnia), Pronaszko (ciągle „rozrabiający”), Mehoffer, Stanisławski... — wszyscy ci uwiecznieni w „Zielonym Baloniku”.

Vlastimil Hofman, już wówczas dojrzały artysta, choć nadal wierny uczeń Malczewskiego, posyła swoje „Madonny” do Wiednia, do Secesji — grupy która zrywała z przeróbkami dawnych stylów i szukała nowej formy artystycznej w myśl hasła: „Kaźda epoka winna mieć własny styl”. A więc reakcja na klasyczne kanony. Z Wiednia przychodziły pieniądze za „Madonny” oraz... złe recenzje. Aż wreszcie pewnego dnia Malczewski pokazał mu „Neue Freie Presse”, w której napisano pochlebną recenzję i informację, że Secesja wiedeńska uczyniła Hofmana swoim członkiem. (Po trzech latach posyłania obrazów).

Ale uparty Mehoffer, ówczesny rektor Krakowskiej Akademii, gdy go pytano czy są artyści poza Secesją, zwykły był mawiać: „Alles ist null... (Wszystko poza Secesją jest zerem...)”. I wówczas młodzi: Wojtkiewicz, Wojciech Kossak, Hofman stworzyli grupę „Zero”, by udowodnić panu rektorowi, że i poza Secesją są artyści...

Wcześniej jeszcze nastąpiła śmierć ukochanego Malczewskiego, który kiedyś prosił swego ucznia by namalował jego portret i tym samym mu się odwdziemił. Do dziś, mimo zawieruchy wojennej, na ścianie pracowni w drewnianym domku mistrza Vlastimila, wiszą obydwa te portrety, wiszą w oszklonej gablotce paleta Malczewskiego z jego dedykacją — ostatnie pamiątki po tamtym odległym, choć fascynującym barwnością i operetkowością świecie c. i k. Austrii. Świecie wielkich artystów trwale zapisanych w historii naszej kultury narodowej. Tak jak i ten starzec, który osiadł tu w ciszy po latach wojennej tułaczki w Związku Radzieckim. Turcji (cykl obrazów utrwalających egzotyczną architekturę), Palestynie (m. in. portret dziś złej sławy kardynała Spellmana).

Tekst i zdjęcia: JÓZEF POTĘGA



VLASTIMIL HOFMAN na tle swego obrazu pt. „Pożegnanie Pragi”

WITAJ

(Mikrokorespondencja z Hiszpanii)

Samolot zniża się, zatacza szerokie kręgi nad zatoką, która pomarszczona płaskimi falami, bije blaskiem w oczy. Przed nami w całej okazałości rozłożyło się miasto, wsparło uliczkami o zbocza gór, obróciło się frontem do morza. Jak okiem sięgnąć, piętrzą się domy. Miasto daje schronienie ponad 1,5 mln. stałym mieszkańcom oraz tysiącom turystów, nie licząc marynarzy, nie wychylających się poza dzielnicę portową.



BARCELONA

Przez centrum miasta przechodzi Las Ramblas — dawna droga, którą spływały do morza wody z gór. Obecnie jest to główna arteria starej Barcelony. Kończy się okazałą Plaza de Catalunya, za którą zaczyna się nowoczesna część miasta. Środkiem ulicy, wzdłuż chodnika ustawiono stragany z kwiatami, kioski, stoliki kawiarniane. Wzdłuż jezdni usadowiły się sklepy różnych branż, z przewagą „pamiątek”. Od świtu do nocy tłumy przewalają się po Las Ramblas. Można tu kupić wszystko na co nabywcę stać: pisma z całego świata, kwiaty zza morza, egzotyczne ptaki, tańczące małpki, biżuterię prawdziwą lub sztuczną, koronki, piękną dziewczynę...

Skręcamy z Las Ramblas w labirynt uliczek starego miasta. Są ciemne, ciasne, w zataczonych podwórkach gnieździ się tu biedota portowa. Małe, mroczne bodegi koczują się nam z melinami, chyba często załatwia się tu porachunki przy pomocy noży... Nie widać turystów, ale nikt się nie dziwi, kiedy — właśnie w tej dzielnicy wybieramy siedzibę. Przez okno pokoju w hoteliku przedostaje się gruchanie ptaków i pisk małp; w podwórzu mieści się prywatna hodowla, stąd co lepsze okazy wędrują na Las Ramblas. Na zaśmieconym bruku do późnej nocy bawią się dzieci. Czarnowłose senory, wychylające się przez parapety okien, prowadzą poprzez podwórze ożywione rozmowy. Gwar nasila się o zmroku, kiedy wracają ojcowie rodzin; nie milknie nawet w nocy...

Z występu skalnego Miramaru, górującego nad Barceloną, widać ją w całej okazałości. Z daleka rysuje się wyraźnie nie tylko miasto, ale i baseny portowe. W jednym z nich osobiliwość barcelońska: skansenowskie muzeum starych okrętów, budowanych w miejscowej stoczni od XIV wieku. Stare statki i barki są zaopatrzone w dawny sprzęt nawigacyjny. Przy nabrzeżu kołysze się „Santa Maria”, na której pokład można wejść za drobną opłatą. Statek ma 128 stóp długości, 25 szerokości, 135 ton wyporności. Pod pokładem — miejsca dla galerników... Prawdziwa „Santa Maria” nigdy nie powróciła do Hiszpanii, roztrzaskana znaleziono gdzieś u brzegów Haiti. W Barcelonie zakotwiczone wierna kopia statku.

Na zboczu góry umiejscowiono stałą wystawę, ilustrującą folklor Hiszpanii. Wiejskie chatki i pałacyki, sklepy, warsztaty — wzięte z każdej prowincji — białe ściany andaluzyjskich domów i kamienne uliczki baskijskich osiedli, wierna kopia wiozy, pamiątki z czasów arabskich...

Ze skansenowskich osiedli zjedziemy do handlowej dzielnicy. Barcelona miała przejąć od Fenicjan zdolności handlowe. Przejęła też cechy zachodnioeuropejskich miast, z zachowaniem najlepszych cech narodowych. Sami barcelończycy do dziś podkreślają, że nie są podobni do mieszkańców np. Madrytu. Konflikty między Katalonią a Kastylią trwają zresztą od dawna... Katalończycy są energiczni, pracowici — wnoszą też pretensje, że pracują „na całą Hiszpanię”. Ta dzielnica od dawna była potęgą gospodarczą i stawiała na pokojową pracę, podczas gdy Kastylia dążyła do podbojów...

Zapada wieczór, wracamy do starego miasta. Księżyc oświetla mury, tak, jak to robił przed wiekami! Trudno jest zasnąć w Barcelonie, w noc nawiązaną gwiazdami...
WALERIA KORYCKA

„Maniczka” lubi big-beat

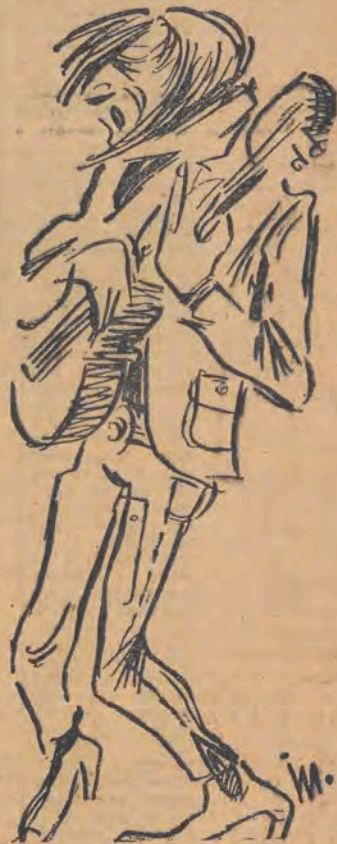
(Korespondencja z Pragi)

Choć zima jest jeszcze w pełni, w Pradze mrozu prawie się nie odczuwa. Nawet jeżeli spadnie śnieg — niebo oczyści się z chmur, słońce oświetli domy i mosty i wysuszy przemoczone ulice, na których można spotkać ludzi różnych narodowości o różnych odcieniach skóry. Oto Murzyn o hebanowej twarzy i krótkich, przy skrzynie poskręcanych włosach. Ubrany jest w wiośnienną kurtkę. A kilka kroków za nim idą trzy płowowłose Skandynawki w rozpiętych futrach. Widać nie przypuszczają, że w Pradze nie będzie mrozu, bowiem tutaj nad Węława zima jest przeważnie łagodna, Skandynawki zatrzymują się przy sklepie z upominkami, które są odpowiednikiem naszych wyrobów cepeliowskich. Jedną z nich trzyma w ręku małe tranzystorowe radio, a jego mikrofonik obdarza wszystkich piosenką, jaką śpiewa Ray Charles: „I can't stop loving you”... Słyszę jak te trzy dziewczyny rozmawiają po szwedzku, widzę, że pokazują sobie rozłożone na wystawie, rzeźbione w drzewie figurki świętych i zrobionego z filcu, chytrze uśmiechającego się Szwajka. Widać one mają zamiar go kupić jako pamiątkę z Pragi, bo wchodzi do sklepu wraz z kłującą piosenką Charlesa. I znów przerywa, a po niej czeski gawor z tą samą piosenką. Właściciel nowego tranzystora jest długowłosy. Modne szpiczaste buty na wysokich obcasach, dzinsy i skórzana kurtka dopełniają stroju. Dwaj jego koledzy są bliźniaczko do niego podobni. Idę za nimi, a oni jak na komendę zatrzymują się przed olbrzymim czerwono-czarnym plakatem rozwieszonym na roku ulicy, anonsującym występ czeskiego zespołu big-beatowego. Po krótkiej naradzie ci dalecy kuzyni angielskich beatów odchodzą w tę stronę, w której prawdopodobnie znajduje się sala, gdzie ma się odbyć „wieczór beatu”. A ja idę ulicami praskiej strątki w kierunku pomnika świętego Wacława, na którego postumencie widnieje napis: „Święty Wacław nedej zahynu; nam i budoucim”. Widaćżnie święty

Wacław opiekuje się Praga, bo chociaż tyle wojen przeleciało nad Europą — Praga stoi nienaruszona, pomimo sędziwego wieku jest kwitnąca i rozpieszczona, pełna muzyki i mu zycznych wspomnień. A ostatnimi czasy po rock and rollu w tym mieście rozgościł się big-beat.

Z głośnika umieszczonego nad sklepem z płytami gramofonowymi słyszę rytmiczny bit i pokrzykiwania zespołu. Nie wiem, kto gra i kto jest solistą, ale na pewno wiedzą o tym stojący pod sklepem chłopcy w kurtkach i w dzinsach, długowłose, stukający o chodnik butami o zadartych nösach. Ci bieleśni, albo po czesku „brouczki” (brouczek znaczy — żuk), znani są też pod nazwą „maniczka”, która to nazwa jest bardziej popularna. A „maniczka” jest niezwykle muzykalny, chociaż w tej chwili jeszcze nie interesuje go Dworzak ani Mozart. „Maniczka” nosi długie włosy; bardzo lubi big-beat. Dlatego wali modnym butem o kamień chodnika i jest wyraźnie szczęśliwy. „Maniczka” ma swoją dziewczynę, która podzieła jego zamiłowania. Dlatego tańczą w rytm bitu, trzymając się za ręce w rytm bitu i w rytm bitu poznają świat.

„Maniczka” chodzi do szkoły, pracuje, albo zaczyna studiować. I tutaj dopiero początek prawdziwych kłopotów, bo na noszenie długich (bitowych) włosów trzeba mieć specjalne zezwolenie i jeżeli w dowodzie osobistym w rubryce „znaki szczególne” nie zaznaczono, że śiany młody obywatel ma długie włosy, „maniczka” z bólem w sercu musi je ścinać. Ale przecież na wszystko jest sposób. Będąc w pracy czy w szkole zezwala się do góry, a po „fajrancie” zrzuca grzywę na czoło i znowu może iść ulicą ubrany w dzinsy i w kurtkę skórzaną i słuchać z tranzystora miłego sercu i uchu bitu. „Maniczka” jeszcze nie lubi jazzu. Do różnie do tej muzyki za dwa, a może za trzy lata i wtedy zacznie odwiedzać winiarnie „VIOLA” na ulicy Narodnej, gdzie, tuż obok siedziby Związku Pisarzy Czechosłowackich, znajduje się klub poezji i jazzu...
ROMAN GORZELSKI



★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU ★ ROZWÓD PO AMERYKAŃSKU

Do redakcji amerykańskiego tygodnika „Life” nadszedł list: — „Sz. Panie Redaktorze! Moja żona zamierzała mnie porzucić, lecz gdy przeczytała zamieszczony w ostatnim numerze pańskiego pisma artykuł o procesach rozwodowych oświadczyła, że zostanie. Ze chce pan skreślić mnie z listy prenumeratów!”

Pani Gertruda Hill z Columbus (stan Ohio) nie była na swej sprawie rozwodowej, gdyż musiała w tym czasie wygłosić odczyt pod tytułem... „Blaski życia rodzinnego”.

Pani Eugène Fitzgerald z St. Louis wniosł skargę rozwodową przeciw żonie, oskarżając ją o „moralne okrucieństwo”. Pani Fitzgerald, z którą przeżył 14 lat nie ugotowała przez ten czas ani jednego posiłku, natomiast codziennie krytykowała obiady, przyrządzane przez męża...

współczesnego społeczeństwa wyrządza niepowetowane szkody w etyce i moralności społecznej.

Każdy z 50 stanów USA posiada swoje własne prawa, często bardzo przestarzałe. Większość z nich działa w ten sposób, że proces rozwodowy nie tylko nie może złożyć konfliktu między małżonkami, uratować małżeństwa (jeśli jeszcze jest do uratowania), godząc zwaśnionych, lecz jeszcze bardziej ich jatrzy, pomija uregulowanie przyszłości dzieci i wytwarza ogromnych rozmiarów hipokryzję, przejawy podwójnej moralności, i niejako zmusza do fałszywych zeznań.

Wszystkie 50 stanów uznaje jako przyzwoite rozwodu cudzołóstwo, 44 akceptuje okrucieństwo, 47 — opuszczenie, 29 — odmowę łożenia na utrzymanie rodziny, 46 — alkoholizm, 43 — polecenie dokonania zbrodni, 32 — impotencję.

„EMIGRANCI ROZWODOWI”

W teorii małżeństwo w USA można rozwiązać tylko w stanie, którego małżonkowie byli mieszkańcami, w którym rzeczywiście

nie żyli. A im twardsze jest prawo tego stanu, tym większe kłamstwa przy rozwodzie. Ale w praktyce istnieje możliwość wybrania stanu, w którym przeprowadzić się rozwód i jest to dość szeroko stosowane, zwłaszcza wśród zamożnych warstw

Pani Mary Smith zażądała rozwodu, ponieważ jej mąż podczas podróży po Europie „wykazał wobec niej okrucieństwo”. Np. gdy szli wzdłuż Champs Elysées w Paryżu, nie pozwolił jej zatrzymać się przy żadnej wystawie...

W Chicago pewna dama wygrała sprawę rozwodową, ponieważ jej mąż — namiętny czytelnik powieści detektywistycznych — kazał jej godzinami leżeć na podłodze w charakterze „trupca”, podczas gdy sam otwierał przebieg zbrodni...

Nieszczęsna żona z Oklahomy otrzymała rozwód, gdyż jej mąż (pracownik miejscowej radiostacji) po każdej kłótni przejeżdżał koło domu samochodem, zaopatrzonym w głośniki i oznajmiał sąsiadom, że — pokłóciwszy się z żoną — nie będzie nocował w domu...

USA. Takie bowiem stany, jak Idaho i Nevada pozwalają na wystąpienie z pozwem rozwodowym już po 6-tygodniowym pobycie małżonków na tym terenie i uroczystym potwierdzeniu, że przynajmniej jedna ze stron ma zamiar nad jej tam pozostać. Inne stany, z wyjątkiem stanu New

York, akceptują rozwody, udzielone przez sądy stanu Idaho i Nevada, mimo że powszechnie wiadomo, jak często uzyskują je tzw. „emigranci rozwodowi”. Są to pary, które przeniosły się na teren tych stanów tylko chwilowo, by łatwiej uzyskać tam

rozwód. Najbardziej popularnym wśród „emigrantów rozwodowych” jest Meksyk, gdzie dla uzyskania rozwodu wystarczy 24 godziny. Wiąże się to z niemal archaicznym systemem prawnym tego stanu. Dlatego rozwód meksykański nie wszędzie jest uznawany, ale np. w sta-

nie New York jest w pełni respektowany. Toteż już przeszło 250 tys. nowojorczyków otrzymało meksykański rozwód.

Jak więc widać, różnicę są przyuczyny, dla których zwolennicy reform prawnych od dawna przynajmniej do opracowania powszechnie obowiązujących przepisów dotyczących małżeństwa i rozwodu.

Ale poszczególne stany bronią swoich przepisów prawnych i prawa do utrzymania ich odrębności. Powołują się na fakt, że prawo małżeńskie i rozwodowe uwzględnia i powinno uwzględniać lokalną specyfikę, że wykształciło się ono w oparciu o miejscowe tradycje i istniejące tam poczucie moralności.

A małżonkowie, po starym, zawierają znowu przedrozwodową i na sali sądowej składają nagminnie fałszywe zeznania.

Na str. 6 ilustrowany ciąg dalszy



JNNE LADY, JNNE KALEN- DARZE

Mamy już za sobą pierwsze tygodnie nowego roku, przyczajmy się powoli do myśli, że konówkę jego stanowi nie szóstka, lecz siódemka. Ale w wielu zakątkach kuli ziemskiej ludzie czekają dopiero na zmianę kalendarza. I my zresztą, gdybyśmy - jak do 1582 roku - liczyli wpływający czas według kalendarza juliańskiego obchodzilibyśmy nowy rok 14 stycznia. Byłby to przy tym rok 6680!

Do czasu panowania Piotra Wielkiego mieszkańcy Rosji liczyli lata według innych reguł, mianowicie zgodnie z danymi, obowiązującymi dla ery bizantyjskiej, która zaczyna się od dnia stworzenia świata, ustalonego na 1 września 5568 przed n.e. Chińczycy nie cofnęli się aż tak daleko i zaczynają kalendarz od roku 2637 przed n.e. Dla nich nasz rok 1967 byłby rokiem 4603. Japończycy - stoją o progu roku 2627. Buddyzm spotkali rok 2500 jedenaście lat temu - w rocznicę śmierci Buddy.

Zydowski rok rozpoczyna się 5 października, po jesiennym zrównaniu dnia z nocą i będzie to rok 5728. Miasteczka i lata zaczynają się tam też od nowiu księżyca. Stworzenie świata miało według kalendarza Żydów miejsce 7 października 3761 roku przed n.e. Dzień zaczyna się wieczorem od pojawienia się trzech pierwszych gwiazd, miesiąc - od pojawienia się sierpa księżyca po nowiu.

W starożytnej Grecji liczący czas od pierwszej Olimpiady, która rozpoczęła się 23 lipca 776 roku przed n.e. Rok bieżący jest więc rokiem 2743, albo trzecim rokiem 686 Olimpiady. Zacznie się zaś 1 lipca.

Rzym liczył czas „ab urbe condita” - od założenia Rzymu, czyli od 21 kwietnia 753 roku przed n.e. Rok 1967 jest więc rzymskim rokiem 2720, z tym, że zaczął się on dopiero 14 stycznia.

Muzułmanie wreszcie liczą rok od daty Hedży, to jest od ucieczki Mahometa, która miała miejsce 15 lipca 622 roku. Rok 1967 jest więc rokiem 1345, zaczyna się 11 kwietnia. Trwa natomiast do 30 marca 1968 roku, rok liczy bowiem 354 dni. W ten sposób... postarzają. Poza tym niektóre kraje świata arabskiego, np. Kuwejt wprowadziły niedawno tzw. arabski czas słoneczny - wraz z zapadnięciem słońca za horyzont, każdego wieczora nastawia się zegarki na godzinę zerową - dni mają zatem rozmaite długości!

Ze świat katolickich ze zjawiskami astronautycznymi wiąże się Wielkanoc. Przypada ona na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca. Najwcześniejszy termin, że przypada w możliwie najwcześniejszym terminie, to jest 22 marca. Od 1582 roku do roku 10.000 wydarzy się to tylko 38 razy, ani razu natomiast między rokiem 6602 a rokiem 9679. Wielkanoc w dniu 25 kwietnia to jest najpóźniejszym z możliwych terminów, może powtórzyć się najwcześniej po 57 latach. Najdłuższy karnawał trwa może 63 dni, wtedy mianowicie kiedy najpóźniejszy termin Wielkanocy przypada w roku przestępnym. I tu obliczono że wydarzyć się to może następnym razem, według kalendarza gregoriańskiego, dopiero w... 3784 roku

(JR)

Dziewczeta

na 1/50 sek.



Foto. H. Mieszczankowski

KOBIETA MODNA

Zimowy urlop kojarzy się nieodłącznie z narciami, sankami, spacerami po śniegu, i gorączką miodny ekwi panek na wczasach zimowe to nie tylko doskonały sprzęt, ale również ubiór sugerujący zawodnika narciarskiego. A więc parki, nionowe, dzianinowe, nieprzemakalne lub futrzane anoraki, kurtki, wiarów ki hermetycznie opinające ciało, zapinane na za mek byssawicz ny, wysoko zachodzące pod szyję, zakładane na grube swetry z golfami lub z kominiarkami przyszytymi do wycięcia dekoltu swetra. Spodnie - to klasyczne już elastyki i typowe zawodnicze „pumpki” do kolan, a także nowość - porweskie spodnie elastyczne opadające na buty z patką na obcas, na okazje kameralne bardzo modne i bardzo praktyczne są ciepłe wełniane garsonki w jednolitym mocnym kolorze robione grubym ścięciem (ich góra to zwykły sweter z golfem), uzupełnione grubymi podczochami i piłotką w tym samym kolorze. Na spacer - rozszerzana peleryna z wołoku grubego flanszu lub sztucznego młsa. Kozuchy - tak u nas popularne, przeważają swój renesans w ekskluzywnych zimowych kurortach, a to jednak retingoty dopasowane góra, a długie do połowy łydki, na wzór lansowanych przez Diora szynell.



„MIALAM KIEDYS CZTERY KOCHANE, GRZECZNE I POSLU-
SZONE CORKI. OD CHWILI JEDNAK KIEDY ZJAWILI SIE CI
OKROPNI ZIECIOWIE, ROZPĘTAŁO SIE PIEKLO“.

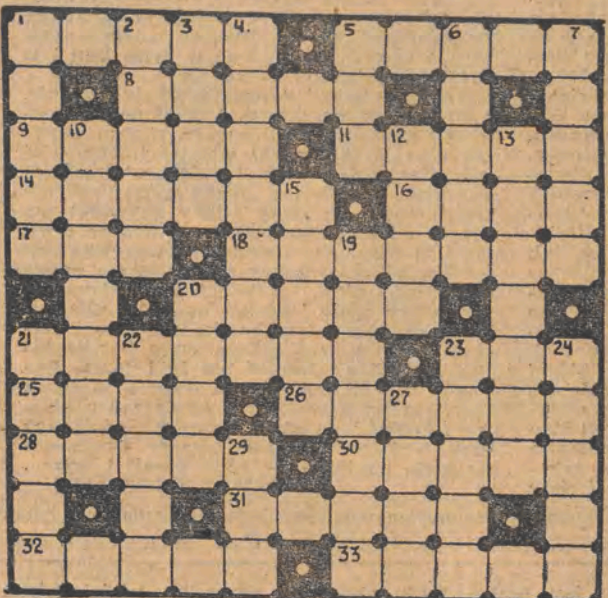
Ach, ci
zięciowie!

królowa Holandii - Juliana

Rozrywki i umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY LDK)

KRZYŻÓWKA (PREMIOWANA KSIĄZKAMI)
POZIOMO: 1. Sadio z szaraka. 5. Jan Chrystostom. 8. Np. „Halka”. 9. Zbudował labirynt na Krecie. 11. Z tłuszcza na ubraniu. 14. Pan ten szukał miliona. 16. Wyspa z grupy Aleutów. 17. Koniec rei. 18. Amulet. 20. Bój, zmaganie. 21. Chroniona roślina o pięknych fioletowych kwiatach. 23. Płyn z owoców. 25. Składnik powietrza. 26. Budynek w ogrodzie. 28. Wiszący leżak. 30. Symbol polotu poetyckiego. 31. Wisła. 32. Zamyka ją dozorca. 33. Dzida, pika.
PIONOWO: 1. Kraj nad Nilem. 2. Ziomek. 3. Zarządca klasztoru. 4. Miłośnik muzyki. 5. Rodzimy TASS. 6. Tabun koni. 7. Oklaski za pieniądze. 10. Enzym biorący udział w metabolizmie glikozy. 12. Egzotyczna polityka. 13. Starza, szanowana kobieta. 15. Zabawka dziewczynki. 19. Nóż chirurgiczny. 20. Środek opatrunkowy. 21. Tytuł dostojników w Indiach. 22. Rzeka w pn. Francji. 23. Napisała „Witaj smutku”. 24. Zdr. imię żeńskie. 27. Atrybut ministra. 29. Wiosenny postrach mostów.
Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres „Dziennik” z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”.



Dwa lata temu otwarto we Francji pierwszą eksperymentalną linię (7 km) „aerokolejowa”. Doswiadczalny pojazd przebywa trasę z przeciętną szybkością 303 km/godz. po jednoszynowym torze na „powietrznej poduszce”. Czy „aeropociąg” jest złotym środkiem na komunikacyjne kłopoty wielkich metropolii? Czy gwarantuje pełne bezpieczeństwo? Na te pytania odpowiadali wynalazcy nowego pojazdu w tygodniku paryskim „Paris Match”.

- Czy przy osiągniętej szybkości pociąg może skutecznie hamować?
- Zasosowaliśmy trzy niezależne systemy hamowania. Pierwszy działający podobnie jak w samolocie przy lądowaniu (za pomocą śmigła), drugi wykorzystujący tarcie na sposób hamulców tarczowych, wreszcie trzeci - likwidujący ślizgającą się pod koła powierzchnię szynową (z pomocą powietrznej poduszki).
- A jak z bezpieczeństwem jazdy?
- Linie będą miały jeden bezkolizyjny kierunek ruchu. Zostaną też zbudowane na różnych wysokościach. Jedyną możliwością awarii samego pojazdu.
- Dotychczasowe próby wykazują, że aeropociąg jest stosunkowo hałaśliwy...
- Likwidacja hałasu wewnątrz, to po prostu kwestia zastosowania materiałów dźwiękochłonnych. A na zewnątrz?... Hałas pociągu towarowego mierzony z odległości 60 metrów wynosi ok. 87 decybeli w ciągu 20 sek. Lotni aeropociąg osiąga co prawda 89 decybeli, ale tylko w czasie 2 sek.
- Ile czasu zajmie budowa linii 20-kilometrowej?
- W ciągu 7 miesięcy zbudujemy 10 km. Będzie to pas betonu szerokości 3,40 m. na którym zainstaluje się szyny o 90 cm wy-

sokości i 20 cm szerokości, wsparta co 20 metrów na dwóch 5-metrowych słupach. Filary te będą „wbite” w ziemię na głębokości 10 metrów.
- Czy torowisko aeropociągu nie będzie przeszkadzać rolnictwu?
- Z pewnością nie. Największa żniwnarka przejeżdża bowiem z łatwością pomiędzy słupami.
- Do czego będzie podobny przyszły pociąg?
- W myśli projektu ma to być 4-drzwiowa kabina (z 84 fotelami, fotelami) unoszona napędem turbiny o sile 500 KM i pchana dwoma motorami o łącznej sile 2.600 KM. Mechanizm znajduje się w odizolowanym osobnym pomieszczeniu. Na dłuższych trasach pociąg może rozwinąć szybkość do 400 km na godzinę. Przy obecnej automacie sygnalizacyjnej wozy mogą jeździć w godzinach szczytu co pół minuty.
Już wkrótce połączenie aeropociągami mają uzyskać we Francji centra wielkich miast z lotniskami. Otwarcie regularnej linii Paryż - Orleans planuje się na rok 1970.

Pojazd (najbliższej) przyszłości

Opr. A. P.

A propos rozvodu

Pani Barber z Fort Worth podając skargę rozwodową, argumentowała:
- Mąż ustanowił cały system kar pieniężnych, a mianowicie: 5 dolarów za nieobudzenie go we właściwym czasie, 2 dol. za spóźnienie się ze śniadaniem, 5 dol. za niegotowanie obiadu, 2 dol. za niesmaczny obiad, 5 dol. za narzekanie, 3 dol. za niepołożenie dziecka w porę do łóżka i za wyłączenie telewizora przed godz. 21.30, 50 dol. za dłuższe ty-



Wróciłaś już, kochanie! Co słychać u mamy!...

Pan Trent z Cincinnati uzyskał rozwód, ponieważ - jak zeznał - żona rzuciła w niego porcelaną, chciała go zranić nożyczkami, próbowała podciąć mu gardło nożem i nie chciała z nim w ogóle rozmawiać...

Fewien farmer w stanie Idaho (USA) wniósł skargę rozwodową. Na rozprawie oświadczył:

- Moja żona zamyka usta tylko wtedy, gdy śpi... Od tego paplania jestem już całkiem wyczerpany!

Sędzia po namyśle odparł:
- Każdemu obywatelowi przysługuje wolność słowa, głosi nasza konstytucja...



- Oszałałeś, w butach na nowy fotel!...

razu
Jan Sztudynger
MINI - SPÓDNICZKI
KOLANA ZAKRYWA,
TYLKO NIELITOŚCIWA.
NA PRZYSTANKU
WARUNKOWYM
STANIE CZY NIE STANIE -
TO JEST PYTANIE
UPROSZCZENIE
MIAŁ ADAM WYBÓR ŻONY,
BAJECZNIE UŁATWIONY.
ZNIEWAGA
NIE MA WIĘKSZEJ ZNIEWAGI,
NIZ SZACUNEK DLA NAGIEJ.

